

WALKA O POLSKĘ TRWA



pod prąd

FONDATION
ARCHIVUM HELVETICO-POLONICUM
Boulevard Châtaignier 27
CH-1722 Bourbailon

Pismo polskiej myśli niepodległej w Szwajcarii

Rok I nr 24 24 grudnia 1945 Cena 30 rp

EUROPEJSKI ADWENT

Adwentem w pojęciu kościelnym nazywamy okres poprzedzający narodzenie Chrystusa, oczekiwanie na Jego przyjście. Długi okres ciemności miało rozjaśnić wreszcie po latach daremnego wyczekiwania przyjście Zbawiciela. Rozpoczęła się w życiu ludów nowa era życia. Lecz w miarę oddalania się od tego punktu zwrotnego historii świata odpadały jeden po drugim wzniosłe ideały Chrystusowej nauki. Waliły się koncepcje społeczności chrześcijańskiej ludów Europy pod tchnieniem pogańskich ideałów. Miast hasła miłości bliźniego inne zgoła prawo zapanowało na ziemi. Człowiek człowiekowi wilkiem był. Europa pławiła się we krwi i już nie człowiek - lecz naród narodowi był wrogiem.

Przeżyliśmy straszliwych sześć lat wojny. Sześć lat niewoli i zupełnego wstecznicstwa i zaprzeczenia praw boskich i ludzkich. Wierzyliśmy gorąco, że przyjdzie wreszcie dzień, który rozjaśni nam noc niewoli. Wiara ta krzepiła nas w woli wytrwania i przetrwania. Musiał wreszcie przyjść dzień po najstraszliwszej z nocy. I przyszedł, lecz inny niż go sobie wyobrażaliśmy. Dorocznym zwyczajem składane życzenia, aby następne święta w innych już warunkach były obchodzone i w Polsce Wolnej - brzmią bolesnym dysonansem. Zły sen trwa jeszcze i nie ma ciągle przebudzenia. Adwent jeszcze się nie skończył.

Nadchodzą pierwsze święta Bożego Narodzenia po zakończeniu wojny. Gdy zabrzmia słowa kolędy: "Chwała Panu na wysokościach a na ziemi pokój ludziom dobrej woli", zadźwięczą one fałszywym echem w sercach naszych. Ulice zbombardowanych miast nie zapełnią się radosnym tłumem spieszącym na Pasterkę; nie ujrysz nigdzie w wypalonych oczodołach domów blasku jarzących się na choince świec... Nie przytuli się roześmiany buziak dziecka do zimnej szyby, odgradzającej go od krainy cudów zabawkowych...

Nad spaloną i przeoraną ziemią naszą skromnie wszędzie mała gwiazdka betlejem-ska. A chór głosów anielskich nie zaśpiewa na chwałę Panu na wysokościach i pokój na ziemi, bo pokoju jeszcze nie ma. A sprawiedliwość boska jest.

/zetem/



PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
WŁADYSŁAW RACZKIEWICZ
DO POLAKÓW NA CAŁYM ŚWIECIE

Wiele narodów świata obchodzić będzie tegoroczne Boże Narodzenie jako pierwsze od sześciu lat święta pokoju. Nie grzmia już działa w Europie i na Dalekim Wschodzie, a cisza klęski panuje nad ruinami miast niemieckich i japońskich.

Naród polski - najwierniejszy sojusznik Obozu Zjednoczonych Narodów, który udział swój w wojnie od pierwszej chwili zaczął opłacać życiem najlepszych swych synów i całkowitym zniszczeniem kraju, nie odzyskał jednak jeszcze istotnej niepodległości, chociaż walnie przyczynił się do zwycięstwa. Naród, odcięty od świata nieprzeniknioną zaporą, ugina się pod ciężarem obcej okupacji, a rozproszona po szlakach wygnania część jego przeżywa już siódmą z kolei Wigilię na obczyźnie.

W ten wieczór wigilijny pragnę życzyć Polakom na całym świecie, aby nie opuściła ich ta niezachwiana wiara i nadzieja, która dodawała im sił podczas najcięższych chwil walki z wrogami. Ta nadzieja i wiara opiera się o wartości niezniszczalne i wieczne, o zasady moralne tak silne, iż potęgi zła i przemocy, walcząc z nimi od wieków, nie zdołały ich nigdy zniszczyć i unicestwić. Są to zasady, które przyniosło światu Narodzenie Chrystusa - zasady miłości bliźniego i wolności człowieka.

Niechaj wszyscy Polacy złączą się we wspólnym trudzie odzyskania niepodległości. Niechaj w szeregach bojowników słusznej sprawy znajdą się ramię przy ramieniu - żołnierze, których udziałem miast nagrody za bohaterstwo i ofiarność stało się wygnanie, ofiary okupantów, przemocą wyrwane z własnych siedzib i rozproszone po całym świecie i wreszcie Polonia zagraniczna wszystkich krajów, która już podjęła bezinteresownie i odważnie najwyższy wysiłek dla Sprawy.

Niech ta Wigilia, święto powszechnej miłości, stanie się świętem ofiarności wszystkich sarm polskich na rzecz braci naszych, cierpiących gwałtów i niedostatek. Pomocy naszej potrzebują rodacy w Kraju, potrzebują jej również rodacy w Niemczech, którzy zmuszeni byli przez hitlerowskich oprawców do niewolniczej pracy, a teraz mimo wyzwolenia znajdują się wciąż w ciężkim położeniu z dala od Kraju.

A więc niech hasłami tegorocznej Wigilii będą - silne postanowienie wzmożonego wysiłku dla odzyskania niepodległości i wzajemna pomoc wszystkich Polaków. Jeśli do tych celów zmobilizujemy wszystkie nasze siły i pragnienia, to możemy być ufni i pewni, iż przyjdzie wreszcie takie Boże Narodzenie, gdy "pokój ludziom dobrej woli" zapanuje w Polsce.

Londyn, grudzień 1945 roku.

PREMIER TOMASZ ARCISZEWSKI
DO POLAKÓW NA CAŁYM ŚWIECIE

Wszystkim Polakom przesyłam najlepsze życzenia Świąteczne i Noworoczne. Pragnąłbym bardzo, aby życzenia te dotarły wszędzie, zostały usłyszane i przyjęte przez wszystkich rodaków naszych, którzy, rozsiani po świecie, żyją w poczuciu spójni narodowej, a przez to należą do wielkiej rodziny polskiej.

Przemijający rok nie spełnił nadziei, któreśmy w nim pokładali. Dla Polski nie przyniósł upragnionej wolności, dał Jej na-

na wskroś tendencyjne, że "Die Weltwoche" obciążała swoje konto jeszcze jednym paszkwilem wymierzonym przeciw Polsce, że są to przejawy antypolskiej propagandy zagranicą, itd. itd. Pozwolę sobie natomiast przypomnieć to, co pisałem w swoim czasie w artykule "Timeo Danaos"... Wyraziłem tam przekonanie, że wypychanie nas na daleki Zachód jest równoznaczne z wikłaniem naszej sytuacji międzynarodowej, z narażaniem na przeróżne konflikty, których rozwiązania będziemy mogli szukać jedynie w przedpokojach gabinetu sowieckiego ministra spraw zagranicznych.

Wystąpienie Jungka jest drobnym przejawem tego, jak się montuje naszą pozycję w opinii świata, przygotowując sobie zawnazę moralny grunt do najrozmaitszych interwencji i wglądania w wewnętrzne sprawy polskie. Stara, wypróbowana przez ministrów Katarzyny metoda!

Redaktorzy "Polski Ludowej" w swoim patriotycznym oburzeniu pominięli - niechcący oczywiście - jeden ważny moment. Oto Jungk, pisząc o stosunkach w Polsce, rozwodzi się szeroko nad idealnym porządkiem i bezpieczeństwem, jakie panują w okupowanej przez Rosjan części Niemiec. Artykuł jego ujęty jest porównawczo i podpowiada niedwuznacznie wnioski czytelnikowi. Wynika z nich jasno, że tam gdzie administrują polskie władze panuje najdziksze prawo pięści - tam zaś, gdzie gospodarzą sowieccy generałowie, stosunki normalizują się szybko i uciekająca w popłochu ludność niemiecka znajduje opiekę i obronę przed bandami polskich gangsterów. Jeżeli powyższe rewelacje zestawimy z licznymi sprawozdaniami innych korespondentów pism angielskich, amerykańskich, francuskich, szwajcarskich - tendencyjność informacyj Jungka bije prosto w oczy. Można je nazwać lichym, niezręcznym peanem na cześć sowieckiego reżimu. Trzeba zaś w nich widzieć jeszcze jeden dowód zakłamania, wrogiej propagandy, mającej wykazać opinii innych narodów, że nie jesteśmy zdolni do samodzielnego życia i rozstrzygnięcia swoich spraw wewnętrznych.

Artykuł Jungka jest dalszym ciągiem kampanii, uprawianej jeszcze niedawno przez innego publicy-

stę na łamach "Die Weltwoche" Basechesa, który robił te rzeczy daleko inteligentniej. Nie oburzali się na niego panowie redaktorzy, przepraszam obywatele redaktorzy "Polski Ludowej", ponieważ chodziło o Polskę sprzed 1939 roku. Teraz zaś ciskają gromy oburzenia na mniej wprawnego Jungka, zniemczającego Czecha. Nie będę się bawił w dociekania na temat tego nowego publicysty z "Die Weltwoche". Mogłyby one bowiem wydać zgoła nieoczekiwany rezultat, stwierdzający wspólnotę pochodzenia Basechesa, Jungka i niektórych obywateli redaktorów. Nie o to przecież chodzi!

Ważnym i istotnym jest fakt kreciej roboty różnych agentów, której ślady widzimy wszędzie: począwszy od redakcji "Die Weltwoche" a skończywszy na kuluarach sądów, zajętych obecnie wymierzaniem sprawiedliwości i karaniem niemieckich zbrodniarzy. Wszędzie wglądza się starannie i tuszuje lub przemilcza sprawę polską. Zaczyna się natomiast co raz głośniej mówić o nędzy niemieckich uciekinierów ze wschodu. Jeżeli te popełniane przez Rosjan na naszych terenach zachodnich wybryki przeciw Niemcom idą na polski rachunek, to odpowiedzialna jest za to propaganda naszych komunistów, prawiąc banialuki o polskiej "pełnej suwerenności państwowej" i "odzyskanej niepodległości", propaganda mająca właśnie na celu wytworzenie przekonania, że to Polacy są winni temu, co na ich ziemiach się dzieje. Jeżeli "Die Weltwoche" - a to tylko początek - napada na "polskich morderców", to jest to tylko konsekwencją mirażu rzekomej naszej niezależności, jakim Warszawa świeci w oczy opinii światowej. O to przecież chodzi, żeby zohydzić Polaków w oczach Zachodu, jak w Kraju idą wysiłki dla zohydzenia Zachodu wobec naszego społeczeństwa. Byłoby logiczniejszym i sui generis uczciwszym, gdyby "Polska Ludowa" podziękowała p. Jungkowi, jeżeli rozumie oczywiście, czym w rzeczywistości interesom służy.

A tymczasem narastają w ten sposób fałszywe, sprzeczne z prawdą argumenty, którymi szermować będą przyszli członkowie licznych komisji na konferencji pokojowej. Miał pasjonować się wyszukiwaniem

P O W R A C A J A . . .

Na peronie kolejowym pewnego miasteczka szwajcarskiego jest dzisiaj bardziej rojno i gwaro, niż zazwyczaj. Żegnana serdecznie przez gospodarzy odjeżdża do swej ojczystej grupie żołnierzy odzianych w mundury khaki. Znajdą ich tu wszyscy, nawet dziecko stojące w pobliżu mnie rozpoznaje ich i pyta matki głosem, w którym drga nuta jak gdyby żalostnej pretensji: "Mamusiu, to les Polonais już wyjeżdżają?"

"Polacy już wyjeżdżają..."

Oto nadeszła wreszcie tak dawno oczekiwana chwila, o której każdy z nas marzył z utęsknieniem, bo miała ona oznaczać koniec emigracyjnej tułaczki a początek normalnego życia, życia na łonie rodzi-ny i we własnym kraju.

I przesuwa mi się przed oczyma pasmo wspomnień, kiedy to widzieliśmy się w zbiorowym entuzjazmie na hasło do powrotu. Dziś to hasło pada. Pociągi stoją na torach, za parę minut ruszą ku Warszawie. A jednak...

Wracać, czy nie wracać, oto jest pytanie, oto problem dla nas, którzy nie powinienby być problemem, gdyż wypadało, by jego rozwiązanie po zakończeniu działań wojennych

było samo przez się zrozumiałe. A jednak dziś, na peronie tej małej stacyjki szwajcarskiej, jakże ich mało jest, tych, co siadają do pociągu jadącego do Polski.

Czyżby pozostali chcieli zerwać więzy łączące ich z Krajem, za który walczyli dotychczas? Czyżby ich uniosły pokryło jakieś zbiorowe zamroczenie?

Mój przyjaciel pakuje się do wagonu. Pomagam mu wnieść tobołki.

- Czy pan Sz. jedzie? pytam.

- Jeszczeby też... Doktorat, uważasz, robi.

- Nic nie rozumiem. Przecież to on rozповідаł szeroko i długo o "urazie psychicznym" tych, którzy pod byle pozorem odkładają wyjazd, a teraz sam...

- Nie on jeden. Inni, co nie robią doktoratów, muszą absolutnie zarobić jeszcze tych parę franków, żeby "nie wracać z próżnymi rękami", jeszcze inni czekają na "pewne" wiadomości z domu, ot, byle znaleźć pretekst. Daj tę walizkę tutaj!

Wyszliśmy znów na peron.

- Masz i bardziej konsekwentnych; zawsze chwalili obecny porządek w Kraju, ale jadą przynajmniej. Tym

i młyn, potem las. Na prawo pole i brzezina. W brzezynie jest polana. Zakręt za kapliczką" -- szepnął, a potem głośniejszym głosem: "Idźcie z Bogiem" -- i rozstali się. "Dzwony i gwiazdy", było to hasło dzisiejszej akcji Armii Podziemnej.

Serce młodego żołnierza zaczęło bić dumą radosną. Oto czuwa i żyje Naród Polski. Oto wre mocny nurt podziemnego życia polskiego. Oto nie śni się nawet Niemcom, drzemającym przy ogniskach, że śpią na wulkanie takiej siły i takiego umiłowania wolności -- jakiego ich serca bijące "zu Befehl" -- nigdy nie zrozumieją.

I -- nie śni się im także, że nim ta noc upłynie, Podziemna Armia Rzeczypospolitej otrzyma broń, złoto i żywność od swego Rządu w Wielkiej Brytanii. Otrzyma rozkazy i plany operacyjne, oparte na raportach sztabów podziemnych. Za chwilę wolne polskie samoloty ukażą się nad okupowaną przez Niemców ziemią i żołnierze Polskich Sił Zbrojnych w Wielkiej Brytanii zameldują się w podziemnych dowództwach Armii Krajowej... Władek odetchnął pełną piersią. Przydusili nas jeno, ale nie zmogli, myślał dalej radośnie.

Z lewej strony drogi dobiegło szczekanie psów. "To już młyn", szepnął do siebie i przyspieszył kroku. Na wąskiej drodze, okolonej z obu stron lasem, zrobiło się ciemno, lecz biała wstążka ścieżki prowadziła nieomylnie. Ostry zakręt był coraz bliższy. Władek biegł prawie. Mi -- nął go szybko i ... stanął. Ciemny teren zrzutowiska był oświetlony jaskrawą luną pożaru. Do uszu Władka poczęło dochodzić trzaskanie wystrzałów karabinowych. Niemcy byli w Poradkowie, obok którego za kilka minut miało nastąpić lądowanie spadochroniarzy z Wielkiej Brytanii.

jest wszystko jedno, co się dzieje, byle robić w Polsce to, co im się wydaje rewolucją społeczną. Za tę cenę będą skłonni nie tylko pozbać Białego Orła korony, ale i jego kolor przystosować do krwawego tła. Ot, patrz na tamtego faceta, co tak biega, krzyczy i hałasuje: to przecież on na jakimś swoim odczytzie propagandowym postawił krasnoarmiejca za niedościgły wzór dla polskiego żołnierza!"

Rozmawiając półgłosem, podeszliśmy do grupy wojskowych i cywilnych pasażerów. Uderzyła nas jakaś zapalona wymiana zdań, okraszana od czasu do czasu dosadnym słówkiem: "...cholera! to tylko oni, faszystci!... Dobrze pisze "Polska Ludowa" o tych obszarnikach i arystokrach!"

Spojrzeliliśmy na siebie - zrozumieliśmy się. Bolał nas widok spracowanych dłoni, zaciśniętych w pięść. Nie można dziwić się tym, którzy chcą poprawić swoją dolę. Podjudzani jednak przez obcą nam propagandę i przez opętanych żądzą władzy karierowiczów - zapominają w zaślepieniu nienawiści klasowej o pierwszym i zasadniczym warunku sprawy, o którą walczyli - o wolności i suwerenności państwa polskiego.

Przed lokomotywą zapaliło się zielone światło. Zamieniam os

tatnie słowa z przyjacielem. Rozumiem pobudki, jakie go skłoniły do wyjazdu. Jedzie bez żadnych brudnych wyrachowań, wzywa go bowiem do Kraju obowiązek rodzinny i chęć pracy społecznej tam, na miejscu. Zali się, że nie wszyscy koledzy mogli to zrozumieć. "Lecz - mówi, pamiętaj... nie zawiodę... ty tu, a ja tam... walczymy o jedną sprawę". Nie mogłem wydobyć słowa.

Konduktorzy nawołują do wsiadania. Prawie przez żyzy posyłam mu "szczęść Boże! - Wrócimy tam!"

Koła maszyny drgnęły, ze szczęciem buforów pociąg ruszył powoli.

Nigdy tak jasno jak w tej chwili nie uświadomiłem sobie dramatu Polaka doby dzisiejszej. Nie nadeszła jeszcze chwila, by wszyscy mogli udać się w najważniejszą podróż, złączeni braterskim uniesieniem miłości, która każe zapomnieć o dawnych urazach i wznosi podwaliny pod lepsze jutro.

Pociąg znika w oddali.

Łomoce szarpnięta w sercu struna tęsknoty, a myśl zdaje się smuć Modlitwę Pielgrzyma. Naprózno wzrok próbuje przezwyciężyć przestrzeń...

Pociąg już znikł.

Staje przede mną smutna twarz odjeżdżającego przyjaciela. Tak samo smutna, jak nas tutaj pozostających, jak wszystkich Polaków. Ale zwyciężymy! /M-ca Sj/

"Cóż za nieszczęście! cóż za przypadek fatalny, że właśnie dziś musieli Niemcy spaść na tę nieszczęsną wieś. Dziś, gdy mazurek szopenowski w Polskim Radio w Londynie zapowiedział odlot polskich skoczków z W. Brytanii do Polski. Już są w drodze. Już ich nie można odwołać". Serce Władka biło gwałtownie. Nie myślał o tym, że za chwilę może być sam narażony na niebezpieczeństwo. Oparł się plecami o drzewo i trwał w męce rozpaczy i bezradności.

"Wylądują prosto w ramiona Niemców lub... nie wylądują wcale, nie zasila wyczerpanych magazynów broni i amunicji..." snuł czarne myśli.

O parę kroków od niego wyrosła magle ludzka sylwetka, błysnęła lufa rewolweru. "Hände hoch!" - powiedział ostry głos.

Za późno było działać. Karygodnie zaniedbał wszelkich ostrożności i kara przychodziła rychło. Podniósł ręce do góry, ale mózg działał już sprawnie - dostrzegając wszystko i wążąc wszelkie możliwości ucieczki.

Tymczasem czarna postać wyłoniła się z cienia. "GWIAZDY" - powie - dział głos. "DZWONY" - odszepnął radośnie hasło. Lądowisko, pomimo niemieckiego terroru, szalejącego w pobliskiej wsi, było obstawione przez Armię Krajową.

"Aleś się wysilił na ostrożność" - powiedział w pobliżu inny, ostry głos. "Można cię było wziąć w garść, jak pisklę".

"Zatkała mnie tamta luna" - zaczerwienił się w ciemnościach Władek. I nagle - zapomniał o własnym upokorzeniu i wstydzie; przystąpił żywo do ciemnej postaci.

W I A D O M O Ś C I Z K R A J U

PPR .. GŁÓWNA ORGANIZACJA komuni - styczna w Polsce, nie może, nie jest w stanie zdobyć poparcia w masach. Naczelny organ kompartii "Głos Ludu" pisze 5.XII r.b.: "Nasz prestiż jest wielki, mamy świetny program polityczny, doskonały statut, dobrą polityczną pozycję, wysoką moralność, liczne organizacje miejskie i wiejskie, komórki i jacejki, związki, organizacje i stowarzyszenia, władzę i zaszczyty, tylko... mas nie ma. A przecież statutu wyraźnie domaga się, aby każdy członek partii był agitatorem i propagandzistą, każdy w swojej sferze, fabryce, związku, domu. Masy nie znają programu PPR".

Raczej przeciwnie. Właśnie znają. Właśnie dlatego nie nęci ich ani "wielki prestiż", ani "doskonały statut", ani nawet "władza i zaszczyty". Na to może się zżakować tylko garstka wykolejenców o "wysokiej moralności" - ale nigdy masy narodu polskiego.

POWOŁANY ZOSTAŁ DO ŻYCIA t.zw. "Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk" przy prezydium rady ministrów. Stosunki w Polsce nabierają coraz więcej cech dyktatorskiego i hitlerowskiego reżimu. Jednym z jego głównych atrybutów jest właśnie bezwzględna cenzura.

ILOŚĆ ŻYDÓW w Polsce, według obliczeń Centralnego Komitetu Żydowski w Polsce -- wynosi 74.565.

TRZECIĄ Z KOLEI ofiarą tajemniczego terroru w Kraju padł nowy działacz ludowcowy Bolesław Ścibiorek. Zarząd PSL w Warszawie wydał w tej sprawie następujący komunikat :

"Dnia 5 grudnia, około godz. 10 wieczorem, w swoim mieszkaniu w Łodzi został zamordowany Bolesław Ścibiorek, sekretarz generalny Naczelnego Komitetu Wykonawczego PSL i sekretarz Związku Młodzieży "Wici". Śmierć jego jest wielką stratą dla Stronnictwa i chyliny czoło przed nową ofiarą walki o wolność Polski ludowej".

Ani słowa więcej; nie znajdujemy w komunikacie nawet próby oskarżenia morderców. Świadczy to, że morderców tych oskarżać nie wolno, że są oni poza zasięgiem polskich wpływów.

PSL wyszło na powierzchnię życia politycznego, zrezygnowało z prawdziwej niepodległości - ale nawet to nie chroni stronnictwa od ciężkich strat wśród czołowych działaczy. Daremne są ofiary.

ODBUDOWA WARSZAWY według urzędowych obliczeń zajmie 10 lat. Plany przewidują, że strona praska będzie

"Co będzie, panie poruczniku? co teraz będzie?"

"Jak to, co będzie? Łądowanie odbędzie się po drugiej stronie drogi, koło Kopisy".

Władka zatkało po raz drugi tego wieczora.

"O 4 kilometry od wsi, którą palą teraz Niemcy?"

"Właśnie. O 4 kilometry od wsi, którą palą Niemcy", powtórzył za nim opryskliwie porucznik i odwrócił się do swego oddziału. "Pierwszy pluton biegiem po latarnie i wracać tu do mnie!"

Pierwszy pluton kopnął się rażno, by wykonać rozkaz, a Władek poszedł za porucznikiem w głąb lasu.

Punktualnie o godzinie 12.30 po północy odsłonięto czarne zasłony z ręcznych latarni, obstawiających zrzutowisko w kształcie trójkąta. Co do minuty również rozległ się grzmot lecącej nisko maszyny. 1000-konne motory grzmiały coraz bliżej i bliżej. Serca czekających żołnierzy biją szybciej i szybciej. Huk jest tak potężny, że słycać go na wiele mil w koło. Słyszą go również i Niemcy i wiedzą, co oznacza. Po okolicznych posterunkach SS-mani siadają w pośpiechu na motory i samochody wyposażone w karabiny maszynowe. Zaczyna się wielka gra, wyścig ze śmiercią.

Pierwsze okrażenie samolotu. Żołnierze Podziemni wytężają wzrok, ale nic nie spada z powietrza. Drugi nalot - i oto punkciki białe zawisły w powietrzu. Jeden, dwa, trzy, pięć, sześć. To ludzie. I znowu jeden, dwa, pięć, sześć - to zasobniki, broń i amunicja.

"Biegiem, biegiem" pada ostra komenda. Ale nie była potrzebna.

dzie poświęcona na dzielnice mieszkalne, a lewo-brzeżna część miasta będzie miała charakter przede wszystkim biurowo-reprezentacyjny.

Prace przy odbudowie posuwają się na ogół bardzo powoli. Sprzątanie gruzów, z braku maszyn, jest wykonywane przez kobiety, rękoma. Dostają one 30 zł. dziennie. We wrześniu władzom miejskim udało się puścić w ruch dwie kolejki do wożenia gruzów, na ulicach Puławskiej i Bielańskiej. Po paru tygodniach kolejki... zostały skradzione przez nieznaną sprawców.

Komunikacja w mieście odbywa się głównie furmankami. Przejazd z ul. Grochowskiej na Plac 3 Krzyży kosztuje 60 zł. od osoby. Wojsko sowieckie obiecało dostarczyć wagonów tramwajowych z Berlina i Wrocławia /razem 124/, do listopada przybyło jednak tylko 11 starych wozów z Frankfurtu nad Odrą. Po wszystkich działaniach wojennych pozostało w Warszawie niecałe 300 wozów tramwajowych /z 800 w 1939/. Z tego 150 władze sowieckie pożyły dla przewozu rannych - po czym wozy zniknęły wogóle z miasta w tajemniczy sposób. W rezultacie stolica ma około 150 wagonów, które obsługują 7 linii /5 na Pradze/.

Odremontowano Teatr Polski i częściowo gmach min. obrony narodowej przy Al. Niepodległości.

PARYSKA L' "AUBE" pisze w reportażu swego korespondenta w Polsce, że na murach widuje się napisy pod adresem Rosjan: "Zabierajcie nasze zegarki, zabierajcie nasze rowery, ale wracajcie czym prędzej do siebie!". Wielu Niemców - zdaniem korespondenta - wraca do swych gospodarstw na przyznanych Polsce ziemiach. Często udaje się im uzyskać pomoc Rosjan w usunięciu Polaków.

W BYDGOSZCZY odbył się 1-go grudnia uroczysty pogrzeb 400 ekshumowanych ofiar niemieckiego terroru. Pochowano ich w zbiorowych mogiłach. Publiczność odśpiewała "Boże coś Polskę".

RADIO WARSZAWSKIE PODAJE, że sąd wojskowy w Krakowie skazał paru członków Milicji Obywatelskiej za udział w zajściach antyżydowskich w Krakowie.

SPRAWA WYBORÓW w Polsce posuwa się jak się zdaje naprzód. Ostatnio należy zanotować szereg pół-oficjalnych lub oficjalnych wypowiedzi na ten temat.

Na akademii w Częstochowie "minister" informacji i propagandy Matuzewski /komunista/ zapowiedział, że powinny się one odbyć w 1946 roku. Ten sam postulat wysunęły w uchwałach "Str. Ludowe" i "Str. De-

Ładujących pochwyciły bratnie ramiona, uwolniły od spadochronów, odebrały bagaże. Jak z pod ziemi wyrosły chłopskie sanie; "odjazd"... polami, manowcami, przez zagony, na przełaj. Za chwilę zbawczy las zamknął się za nimi. Ocaleni.

W Kampinoskiej puszczy, przed szaląsem dowództwa, leśna wiara czekała na wyjście skoczaków. Nikt się nie kwapił na żołnierską wieczórę, nikt nie czuł głodu.

Wyszli nareszcie po odprawie zmęczeni, lecz uśmiechnięci i radośni i wpadli natychmiast w ręce czekających. Każdy chciał usłyszeć choć słowo, dotknąć się, zobaczyć. A oni także wpatrywali się w wychudłe, ściemniałe twarze niezłomnych żołnierzy Polskiej Armii Podziemnej, szukając bliskich, drogich, znajomych. Bezładną rozmowę przerwał cichy sygnał: "Zbiórka"...

W świetle ognisk stały leśne szeregi, wyciągnięte w równy czworobok. Dowódca w asyście adiutanta stanął w środku czworoboku.

"Baczność! Na prawo patrz"... komenda przebiegła szeregi jak iskra elektryczna.

"Rozkaz Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej do Polskich Sił Zbrojnych" - zabrzmiał głos.

Zamarły wszystkie oddechy. Żołnierz sprężył się tak, jakby ten Przedstawiciel najwyższej Władzy Polskiej stanął nagle wśród nich, na tej polanie leśnej.

Janina WOJCIECHOWSKA
/Biuletyn Prasowy Światopoli/

mokratyczne", wypowiadając się jednocześnie za utworzeniem wspólnej listy wyborczej partii komunistycznych /PPR, Str.Ludowe, PPS fałszywa, oraz Str.Demokratyczne/. Po za tym blokiem komunistycznym, do wyborów stanęłyby oddzielnie PSL Mi-kołajczyka i Str.Pracy Popiela. Inne bowiem z najpoważniejszych polskich ugrupowań politycznych, t.j. Str.Narodowe i prawdziwa PPS - nie są oficjalnie uznane przez "rząd" warszawski.

Według parokrotnych zapewnień członków tego "rządu", wybory odbędą się według ordynacji wyborczej z 1921 roku. Będziemy mieli okazję zaznajomić Czytelników, czy w praktyce ta ordynacja będzie tak samo stosowana, jak obowiązująca według konstytucji 1921 wolność słowa i wolność prasy.

T.ZW. "ODDZIAŁY LEŚNE" są wciąż jednym z najdrażliwszych problemów dla reżimu. Ostatnio odbyła się w tej sprawie konferencja władz wojskowych i bezpieczeństwa publicznego. W konferencji wzięło udział dwóch oficerów NKWD: płk.Nikołajew i ppłk.Skriabin. Jest to prawdopodobnie wskazówka, że w likwidacji oddziałów leśnych wzięłyby oficjalny udział wojska sowieckie.

JAN STANCZYK został usunięty z Komisji Centralnej Związków Zawodowych w Polsce. Nowe władze Komisji zostały opanowane przez komunistów.

LICZEBNOŚĆ ORGANÓW BEZPIECZENSTWA w Polsce dosięga niebywałych rozmiarów. Przed wojną już rozrost się i, co za tym idzie, budżetu policji budził poważne zastrzeżenia, dzisiaj zaś siły te są 4-krotnie większe od stanu z sierpnia 1945. A przecież Polska ma o 1/3 ludności mniej. Czym więc należy tłumaczyć, że ta fantastyczna ilość policji nie potrafi zapobiec ani pogromom żydowskim, ani mordom politycznym, ani bandom dezerterskim i rabusiów? Chyba tylko tym, że w rzeczywistości "rząd" Bieruta nie może albo nie umie pełnić władzy wykonawczej w państwie ani zapewnić bezpieczeństwa obywatelom.

WARTOŚĆ CUKRU wywiezionego z Polski do Rosji do marca 1945 wynosi 30 miliardów złotych. Jeżeli przyjąć poprawkę na faktyczną siłę kupna złotego, da to ok.500 milionów złotych przedwojennych.

POD TYTUŁEM "Polska w życiu codziennym" pismo londyńskie "Dziennik Polski" drukuje serię reportaży z Kraju, pióra przybyłego z tamtąd niedawno "Karola Poddębskiego". Przytaczamy fragment p.t."Oficjalny entuzjazm" :

"Prawomyślność polityczna pracowników państwowych wyraża się nie tylko w jego wypowiedziach wobec kolegów i przełożonych, ale również w udziale w t.zw.pracy społecznej. Polega ona na regularnym uczęszczaniu na zebrania Związków Zawodowych oraz na niewystępowaniu na tych zebraniach z żadną inicjatywą.

Zadaniem uczestnika jest "entuzjastyczne" oklaskiwanie mówców partyjnych z prezydium i głosowanie nie przez aklamację za rezolucjami protestacyjnymi lub wierno-poddańczymi, przedstawianymi przez prezydium na zlecenie władz wyższych. Rezolucje te stanowią potem materiał dla propagandy.

Członkowie Zw.Zawodowych, do których należą wszyscy pracujący, zarówno najemni jak i w wolnych zawodach, są - pod kontrolą sprawdzającą ich obecność - popędzani na te uroczystości, aby w ich ramach "dawać wyraz" kierowanej przez rząd i PPR "woli ludu". W ubezpieczalni społecznej jednego z miast na Pomorzu widziałem ogłoszenie, wzywające wszystkich pracowników nieobecnych na jakimś wiecu - do złożenia w biurze personalnym wyjaśnień z dołączeniem świadectwa lekarskiego.

Oczywiście, o żadnych strajkach ani wystąpieniach pracowników na tle płac, czasu pracy itp. nie ma mowy, ponieważ w warunkach szeroko rozgałęzionej tajnej obserwacji policyjnej nikt nie ma odwagi prowadzenia jakiegokolwiek agitacji. Tego rodzaju "reakcyjne" i "anty-państwowe" posunięcia nie cieszą się przychylnym stosunkiem władz bezpieczeństwa, przy czym jednak aresztowania "elementów faszystowskich" wśród robotników, manifestujących swe niezadowolenie, odbywają się zawsze bardzo cicho".

Cena numeru świątecznego
została podwyższona
na 30 rp.

RZECZY WAŻNE . . .

RZECZY CIEKAWY . . .

30 paźdz. Prezes Rady Polonii Amerykańskiej, dr. Swietlik, złożył wizytę prez. Trumanowi. Omówiono sprawę pomocy Polakom w Europie Zachodniej.

Wydawnictwo Wegenera w Poznaniu, wydające przed wojną znaną "Bibliotekę Laureatów Nobla", rozpoczęło działalność w Niemczech od wspaniale wydanych książek dla dzieci.

Ukazujący się w Polsce dziennik "Rzeczpospolita" oskarżył "Dziennik Polski" w Londynie o korzystanie z subwencji angielskich i werbowanie robotników polskich do brytyjskich kolonij. "Dziennik Polski" zapowiedział, że wniesie sprawę do sądu o oszczerstwo.

Jeden z przywódców komunistów jugosłowiańskich Mozes Pi-jade oświadczył: "Jugosławia jest republiką ludową, państwem ludu. Nie jest ona liberalno-burżuazyjno-demokratyczną republiką, ale nie jest także socjalistyczną republiką. Republika ludowa jest wyższą formą republiki, niż liberalno-burżuazyjno-demokratyczna republika, ale niższą formą republiki od socjalistycznej republiki. Jest ona na połowie drogi rozwoju od jednej republiki i w kierunku drugiej".

Taka akrobacja - zamiast powiedzieć po prostu: Jugosławia jest już opanowana przez komunistów, a wkrótce mamy nadzieję uczynić z niej sowiecką republikę socjalistyczną!

W drugiej połowie stycznia ma się udać do Polski misja parlamentu angielskiego.

Głównymi osobistościami "Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego" byli: Andrzej Witos, Wanda Wasilewska, gen. Berling, Bolesław Drobnér, Emil Sommerstein, Jan Grubecki i Stefan Jędrychowski. Z tej kadrowej siódemki tylko dwaj ostatni utrzymali się na powierzchni. Reszta została odsunięta od władzy, lub "zaginęła".

Największy obecnie pancernik niemiecki "Prinz Eugen" o wyporności 17.000 tonn będzie wy-

dany St. Zjednoczonym dla przeprowadzenia eksperymentów z bombą atomową.

Sowiecka "Prawda" zamieściła artykuł wzywający ludność Związku Sowieckiego do dalszej wyczerpanej pracy na polu zbrojeń, celem odparcia możliwej interwencji z zewnątrz.

Tass donosi, że została już zatwierdzona główna komisja wyborcza ZSRR. W skład jej weszli przedstawiciele Związków Zawodowych, partii komunistycznej, Młodzieży komunistycznej, organizacji polityczno-oświatowych, organizacji kobiecych i literatów. Jeszcze jedna komedia wyborcza.

Kom. Mołotow, admirał Kuzniecow i szef sztabu gen. Antonow oświadczyli, że Rosja utrzyma silną armię lądową i wielką flotę - dla zabezpieczenia swoich granic i dla współpracy w utrzymaniu światowego pokoju.

Z Anglii do Polski odpłynęła pierwsza grupa repatriantów cywilnych w ilości 200 osób.

Paryska "l'Aube" podaje garść szczegółów o wybitniejszych przedstawicielach reżimu Bieruta. Prawdziwym nazwiskiem "min." Mo-dzelewskiego jest Fiske. Należał on do loży "Wielkiego Wschodu". "Minister" bezpieczeństwa Radkiewicz, Białorusin o nieznanym przeszłości, prawie nie zna polskiego. Szef bezpieczeństwa płk. Liedtke nie umie po polsku ani słowa. Na 220 urzędników ministerstwa jest 50 Polaków. "Min." sprawiedliwości Świątkowski jest wojującym ateistą. Na 22 cenzorów prasowych 20 jest Rosjanami. /"L'Aube" 1.XII 45/

Ogólna ilość uczonych niemieckich, którzy przybyli do browolnie do St. Zjednoczonych, sięga dotąd 1500 osób.

Dziennik paryski "l'Aurore" donosi /14.XII 45/, że 30.000 polskich kolonistów ma zostać wypędzonych przez Czechów z okręgu Cieszyna.

MICHAJŁOWICZ, NIEUCHWYTNY GENERAL

/Pod tym tytułem "Gazette de Lausanne" zamieszcza interesujący reportaż swego korespondenta w Grecji/

W Atenach nie mówi się o niczym innym. Czetnicy szykują się do ofensywy w Bośni... 200.000 ludzi... Tito będzie musiał się cofnąć?

Plotki... Pogłoski... Żeby coś wiedzieć na pewno, trzeba się udać na granicę jugosłowiańską i zoba- czyć rzecz na miejscu. Tak też i zrobiłem.

Z początku nie rzuca się w oczy nic szczególnego. Wszędzie wzdłuż tej elastycznej granicy grecko-ju- gosłowiańskiej kręcą się ciemne ty- py o wyglądzie bandytów z operet- ki, od czasu do czasu strzał w od- dali, doprawdy nudno.

Z jednym tylko wyjątkiem. Co ma- ją oznaczać te niezliczone kolumny samochodowe, kierujące się na pół- noc po wyboistych drogach? Do kogo należą i co wiozą? Udaje mi się do- strzec, jak jedna z takich kolumn zatrzymuje się za zakrętem, a jed- nocześnie ze ścieżki górskiej wy- łania się karawana mułów. Ludzie wyładowują gorączkowo ciężkie paki z samochodów, objuczają nimi zwie- rzęta.

Pędzę w tamtą stronę. Na skrzy- niach napisy : "Konserwy UNRRA" . Czarny handel, czy co?

Pytam, ale nie otrzymuję odpo- wiedzi, oczywiście. W sąsiedniej wiosce wyczuwa się, że wszyscy wie- dzą o co chodzi. Takie operacje muszą się tu często zdarzać. Ale chłopci milczą jak zakłeci.

- Kontrabanda?

- Dexevre /nie rozumiem/...

W dwa dni później mówi mi na ucho pewien Albańczyk :

- Nie uważa pan, że te skrzynie są za ciężkie, jak na konserwy?

Ścisza głos jeszcze bardziej:

- Za rewolwer płacą 10.000 drachm, za karabin maszynowy 40.000, albo 300 funtów w złocie.

- Kto płaci?

Albańczyk krzywi się : Michajło- wicz.

Michajłowicz, nieuchwytny gene- rał, zaprzysiężony wróg marszałka Tito, ogłoszony za zdrajcę ludu , faszystę i zbrodniarza wojennego , skazany na śmierć.

Ale Michajłowicz ma za sobą Ser- bów, Tita oskarża o niedotrzymanie danego królowi przyrzeczenia o wprowadzeniu w kraju swobód demo- kratycznych i o to, że komunisty - czny marszałek jest tylko uległym narzędziem w rękach Rosji Sowiec - kiej. Oprócz Serbów idą za Michaj- łowiczem kroaccy demokraci i kato- licy, wspierają go tajemnie ludow- cy Maczka. Dlatego wpływy i auto- rytet Michajłowicza wzrosły bardzo w ostatnich czasach.

Gdzie się ukrywa, nie wiadomo . W Montenegro lub w Bośni? Czy wogóle w Jugosławii? Widziano go jakoby w Atenach. Jeszcze inni u - trzymują, że generał bawi "quelque part" między Belgradem a Paryżem.

Jest faktem, że Czetnicy mają w Rzymie potężną organizację, tole - rowaną przez władze Sprzymierzone. Również rząd włoski nie kryje swych sympatyj w stosunku do ruchu; jest oczywiście zainteresowany w podsy- caniu walk wewnętrznych po drugiej stronie Adriatyku, - a może Michaj- łowicz obiecał, że zrezygnuje z Triestu?

Spotkałem w Grecji doktora Ja- sińskiego. Ciekawy typ. Już w Bu - dapeszcie nawiązywał tajne kontak- ty między Węgrami a ludźmi Michaj- łowicza. Twierdzi on, że oddziały generała są świetnie uzbrojone.

- Chciałbym zobaczyć raz, jak oni właściwie wyglądają.

- Proszę, doktor wyciąga zdjęcia.

- Ależ to Anglicy!

- Gdzie tam. Właśnie czetnicy.

- W angielskich mundurach ?

- Ciekawe, prawda ?

Trudno przewidzieć, jaki byłby wynik starcia między dwoma przeciw- nikami. Tito dysponuje młodą i po- tężną armią, ale prawdziwego sto- sunku sił nikt nie zna. Konflikt miałyby w każdym razie nieobliczal- ne skutki.

W Grecji sądzi się, że Belgrad będzie pierwszą stolicą, której uda się otrząsnąć z sowieckich wpływów. Ale Tito na jeszcze bardzo dużo do powiedzenia. Dr.Nerin E.Gun.

bytu i wszelki sens. Wiemy, dlaczego. Nie ma miejsca na świecie, dokąd większość z nas rwałaby się koniecznie, za wszelką cenę. Nie ma takiego miejsca - bo Kraj stoi dla nas otworem, a jednak droga przed nami zamknięta...

Stereotypowe, banalne i oklepane a jednak najmiłsze życzenia "żeby nas tu jak najprędzej nie było" - trzeba będzie w tym roku zastąpić czym innym. Znamy największe, jedno, jedyne pragnienie polskich serc. To samo, co zawsze, od pierwszego dnia wędrówki po świecie. Nie trzeba go nawet formułować, tłukło się ono niewypowiedziane przez wszystkie Wigilie Polskie w Szwajcarii, kryło się niezmiennie za każdym innym życzeniem.

Nie wiemy, kiedy droga do Kraju otworzy się przed nami naprawdę. I bardzo nie dużo możemy pomóc w obaleniu barier. Nawet jednak w tym wypadku nie wolno sobie powiedzieć, że wszystko jedno, co się z nami stanie. Jesteśmy Krajowi potrzebni wszyscy. Przynajmniej tak długo, dopóki stać nas będzie na ogromny wysiłek umysłów i rąk, jakiego od nas zażądata, dopóki nie ogarnie nas psychoza emigracyjna, jałowa, zatruta, obezwładniająca.

Utrzymać się w formie można tylko jednym sposobem: pracą na tym posterunku, gdzie nas zastała ciężka, smutna tegoroczna Wigilia. Praca jakakolwiek, byle zaprzęta - jąca myśl, byle wykonywana z przekonaniem, byle skracająca dni ocze-

kiwania, jakie są przed nami. Praca z zaciśniętymi zębami, ciężka psychicznie i wyczerpująca, praca zbawienna, praca-zmiłowanie i ratunek.

W Szwajcarii czy gdzie indziej, tylko tego nam wolno szukać. Trwać w formie i w wierze i w ufności. Trwać - i wytrwać!

To jest nasze życzenie na Noc Wigilijną.

O REPATRIACJI

W związku z wyjazdami do Polski krąży wiele pogłosek "stamtąd". Duża część z nich jest prawdopodobnie przesadzona. Oprócz ogłoszonych w poprzednim numerze, posiadamy już pewne nowe materiały. Z opublikowaniem ich wstrzymujemy się jednak na razie aż do otrzymania ostatecznych danych. Mamy nadzieję, że w następnym numerze będziemy mogli ogłosić zupełnie wiarygodne informacje w tej sprawie.

WYJASNIENIE

W numerze 19. "Pod Prąd" /z 1-go listopada 1945/ zamieściliśmy notatkę p.t. "Precz z religią", gdzie była mowa o bojkotowaniu nauki religii przez kierownictwo kursu oświatowego ZDPS w Wiesendangen. Po otrzymaniu wyjaśnień i zbadaniu sprawy oświadczamy, że padliśmy ofiarą kłamliwej informacji. Przepraszamy niniejszym osoby zainteresowane i Czytelników.

F A K T Y I D O K U M E N T Y

ROBOTNICZY W USA W OBRONIE POLSKI

Robotnicy amerykańscy polskiego pochodzenia, zebrani na zjeździe w Detroit dnia 10 paźdz. 1945 uchwalili energiczną rezolucję polityczną w sprawie polityki St. Zjednoczonych i położenia Polski.

Po wezwaniu szefów amerykańskich do przestrzegania w życiu międzynarodowym zasad Karty Atlantyckiej, rezolucja mówi:

"Układ zawarty w Jałcie, który miał dać Polsce demokratyczny i reprezentacyjny rząd, nie został wykonany. Ucisk i terror stosowany w Kraju przez mężów zaufania państwa sowieckiego nie ustał, a w

niektórych wypadkach się powiększył. Nie dopuszcza się do Polski odpowiedzialnych przedstawicieli organizacji pomocy, którzyby mogli nadzorować sprawiedliwy jej podział. Wstrzymuje się wysyłkę indywidualnych paczek do Polski, któreby mogły milionom ludzi ułatwić przeżycie najgorszych miesięcy zbliżającej się zimy.

W imieniu wolności i sprawiedliwości domagamy się, by otoczono należytą opieką setki tysięcy obywateli, którzy znaleźli się wskutek wojny po za Polską i umożliwienia im stworzenia sobie egzystencji zagranicą, jeżeli warunki

istniejące w Polsce nie pozwalają im na powrót do Kraju.

Potępiemy tych polskich działaczy społecznych, którzy poszli na bezwarunkowe wykonanie zleceń państwa sowieckiego. Postępowaniem swoim wyrządzili Polsce ogromną krzywdę, próbując świat przekonać, że Polska jest niepodległa i że panuje tam wolność. Pomagają oni wprowadzić w Polsce system polityczny państwa sowieckiego, o którym Prezydent Roosevelt dnia 11 lutego 1940 roku powiedział: "Jest faktem znanym wam i całemu światu, że w państwie sowieckim obowiązuje tak absolutna jak każda inna dyktatura na świecie".

Stwierdzamy, że do reprezentowania Narodu i Państwa Polskiego powołani są jedynie znani wszystkim przywódcy, którzy prowadzili walkę podziemną przeciw Niemcom.

Słemy braterskie pozdrowienia walczącej o wolność Polsce, a przede wszystkim polskiej klasie robotniczej i przyrzekamy moralne i materialne poparcie w tej walce.

Jako obywatele Stanów Zjednoczonych będziemy zwalczać bez pardonu wszelkie próby osłabienia względnie obalenia Demokracji Amerykańskiej przez zwolenników stalinowskiego faszyzmu na rozkaz z Moskwy".

STANOWISKO "TUR" WE FRANCJI

Pierwszy po wojnie Kongres Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych we Francji odbył się 28.X 45 w Lens. W zakończeniu obrad socjaliści polscy wysłali telegram do władz TUR'u w Polsce przyrzekając swą pomoc w przywróceniu Krajowi pełnej niepodległości. W uchwalonej rezolucji Kongres stwierdził w punkcie szóstym :

"Wyrażamy głęboką wiarę, że Emigracja Polska we Francji, świadoma tradycyjnych wysiłków swych poprzednich pokoleń znajdzie w sobie dosyć siły dla oparcia się wszelkim pokusom i naciskom, dążącym do podporządkowania woli całego narodu polskiego obcemu mocarstwu, oraz oprze się narzuconej jej obcej nam ideologii przy użyciu siły i podstępnej, kłamliwej propagandy. Nieugięte stanowisko polskiego ludu pracującego, zorganizowanego w Tow. Uniwersytetu Robotniczego we Francji w obronie

całości i Niepodległości Polski Demokratycznej - będzie najlepszą odpowiedzią tym wszystkim wrogom Socjalizmu i prawdziwej wolności, którzy w rozbiciu sił robotniczych chcieliby szukać żeru dla swych planów opanowania mas w system totalnych dyktatur i zamieniania ich w plemiona niewolników".

"POLSKA UMIERA"...

Opublikowany został raport z m. września 1945 angielskiego lekarza R. Hewinsa o sytuacji zdrowotnej w Polsce. Z tragicznego dokumentu wyjmujemy parę danych.

W Warszawie przyrost naturalny spadł z 16% /1938 r./ do 8% w 1945. W czasie powstania zginęło 60.000 dzieci. Liczba lekarzy spadła od 1938 roku z 2.000 do 500, a ilość łóżek w szpitalach z 9.000 do 2300.

W całej Polsce w okresie styczeń-wrzesień 1945 zanotowano milion dwieście tysięcy zachorzeń na gruźlicę, 450.000 wypadków rzeżączki oraz 400.000 syfilisu. Z pośród powracających do Polski b. deportowanych do Niemiec ok. 15% ma syfilis.

25% młodzieży studiującej w Krakowie, a 35% w Lublinie choruje na płuca. Miesięcznie ok. 10.000 Polaków umiera na gruźlicę, a w pewnych wypadkach odsetek śmiertelności sięga 80%.

W zakończeniu raportu stwierdza p. Hewins, iż siła i zdrowie ludności polskiej załamią się zupełnie, o ile akcja międzynarodowa przedsięwzięta na czas nie zdoła zahamować w ciągu najbliższych lat wzrastającej fali gruźlicy, chorób wenerycznych i krzywicy. Wyniszczony chorobami naród polski może stać się groźbą dla Europy i ciężkim wyrzutem sumienia dla Zjednoczonych Narodów, a w szczególności dla W. Brytanii. "Dziś zniszczona i opuszczona Polska powoli umiera..."

W PARLAMENCIE BRYTYJSKIM

Na posiedzeniach Izby Lordów w dniach 27 i 28 list. poruszono ponownie sprawę polską. Zapytany o wykonanie umowy jałtańskiej w stosunku do Polski przedstawiciel rządu brytyjskiego lord Pethick-Lawrence wyjaśnił, że umowa ta przewidywała dwa stopnie w rozwoju de-

mokratycznych instytucyj w Polsce. Stopień pierwszy został - według ministra angielskiego - zrealizowany przez powołanie i uznanie nowego rządu polskiego, który jest oparty na szerszych podstawach niż komitet lubelski.

"Kolejny stopień polega na odbyciu się wolnych i nieskrępowanych wyborów powszechnych, w których mają prawo wziąć udział i wysunąć swych kandydatów wszystkie stronnictwa demokratyczne i antynazistowskie. Polski rząd tymczasowy jedności narodowej przyjął to zobowiązanie, kiedy został uznany przez rząd JKM i zapewnił później, że wybory odbędą się na podstawie demokratycznej konstytucji z 1921 roku i ustawy wyborczej z r.1922, uchwalonej w myśl postanowień tej konstytucji. Ta ustawa przewiduje tajne głosowanie przy zachowaniu normalnych środków zabezpieczających je".

Ustawa o wyborach z 1922 przewiduje jeszcze wiele innych praw politycznych dla głosujących. Jej przestrzeganie będzie niezmiernie trudne dla obecnego reżimu dyktatorskiego w Polsce. Ustawa ma również - w przeciwstawieniu do umowy w Jańcu - tę zaletę, że prawa te są ściśle i precyzyjnie określone i nie nadają się do takiego czy innego ich interpretowania ani przez naszych przyjaciół ani wrogów.

7 grudnia w Izbie Gmin, w ramach długiej dyskusji, poświęconej Polsce, prof.Savory powiedział w zakończeniu swej pięknej mowy :

"Apeluję do Panów! Może nie będziecie w stanie zrobić wiele, bo Polska jest już w żelaznym uchwycie Rosji. Proszę panów jednak, abyście się nie zgodzili na infamie, które mają miejsce. W wielkim stopniu jesteście może bezsilni - szczerze to przyznaję - ale, proszę, nie traćcie honoru przez akceptowanie stanu rzeczy, który jest plamą całej naszej cywilizacji europejskiej i wstydem stosunków powojennych. Zaprotestujmy w sposób stanowczy przeciwko warunkom, które obecnie panują w Polsce. Niech również zaprotestuje nasz Minister Spraw Zagranicznych, który wie, jak trzeba rozmawiać z Rosjanami! Powtarzam, że musimy dbać o nasz honor, który tracimy, jeżeli zgo-

dzimy się na istnienie tych niegodnych warunków, które przynoszą wstyd i szkodę reputacji W.Brytani, kraju, ponoszącego dużą odpowiedzialność w przeszłości za to co się dzieje obecnie w Polsce".

Szlachetny i uczciwy profesor Savory zapomniał prawdopodobnie, że - na giełdzie politycznej - honor ma niezmiernie niską cenę w obecnej epoce. Argumenty jego zrobiłyby większe wrażenie, gdyby były wzmocnione rozważaniami o osłabieniu pozycji Anglii w Europie na skutek opuszczenia części kontynentu na korzyść Rosji.

FABRYKANCI HISTORII

Ukazały się w Polsce "Tablice Historyczne", wydane przez Oddział Propagandy Głównego Zarządu Polityczno-Wychowawczego. Są one "popularnym skrótem" historii Polski. Zacytujemy za "Dziennikiem Polskim" parę fragmentów tych nadzwyczajnych "Tablic".

Bolesław Chrobry wojował wyłącznie z Niemcami.

Grunwald nie jest bynajmniej zwycięstwem Polaków. "Wybitna rola w bitwie ruskich chorągwi Smoleńszczan. Grunwald jest tryumfem jedności słowiańskiej nad Niemcami".

Ponieważ Polska nie mogła /wychowanie polityczne! / pokonać nigdy Rosji, więc Batory i jego wyprawy na Iwana Groźnego są wogóle pominięte.

Zdobycie Moskwy przez Żółkiewskiego wygląda tak : "Awanturnicze wyprawy magnatów do Moskwy z samozwańcami".

Wojny za Jana Kazimierza znajdują szczęśliwe zakończenie, bo "przymierze z Moskwą w 1656 roku ratuje niepodległość Polski".

Epoka saska scharakteryzowana jest krótko : "Niemiec na tronie Polski".

Rozbiory przedstawione jako inicjatywa i wykonanie Prus. O Katarzynie ani słowa, jak również o wojnie 1792 roku.

"Król pruski bierze udział w tłumieniu powstania Kościuszki". Z kim bierze udział? Tego czytelnik tablic się nie dowie.

Powstanie listopadowe jest sfabrykowane kunsztownie na walkę... z Prusami. Tudzież rok 1863 : "Prusy Bismarcka współdziałają w tłu-

mieniu Powstania Styczniowego; przesładują Powstańców". Znowu tajemnicą polityczną, z kim te Prusy współdziałały.

Z lat 1914-1918 zanotowano najwybitniejszy prawdopodobnie epizod z walk Polski o wolność: "Oddziały polskie pod dowództwem płk. Michała Żymierskiego przedzierają się przez front austriacki i walczą z Niemcami". Według faszystów na czele tych oddziałów stał gen. Haller, u którego Żymierski był oficerem.

W latach 1919/21 znajdujemy jako jedyną wiadomość: "Gwałty niemieckie wobec Polaków na Śląsku i w Prusach Wschodnich". Wojna polsko-bolszewicka jest również antydemokratycznym kłamstwem reakcji.

Wreszcie zacytujmy z "Tablic", czemu należy przypisać atak Niemców na Polskę w 1939 roku: "Odsobnienie Polski dokonane przez sanację przez odrzucenie pomocy przeciw Niemcom największego państwa słowiańskiego - Związku Radzieckiego i systematyczne sabotażowanie wszelkich prób stworzenia bezpieczeństwa zbiorowego".

Tyle wystarczy. Chcieliśmy poświęcić w numerze nieco miejsca na humor. Sądzymy, że "Tablice historyczne" Urzędu Polityczno-Wychowawczego w Warszawie spełniają znakomicie to zadanie.

ZOBACZYŁ - I MA DOŚĆ

"The Bulletin" zamieszcza wywiad z członkiem delegacji Spółdzielców Brytyjskich p. Taylorem, który był niedawno w Polsce wraz ze wspomnianą delegacją.

P. Taylor stwierdza, że radził zawsze wszystkim Polakom wracać do Kraju. Teraz jednak rozumie lepiej tych, którzy wracać nie chcą.

"Istnieje wiele rzeczy - powiedział na zakończenie p. Taylor - które bym chciał wypowiedzieć publicznie, ale w chwili obecnej nie jestem do tego uprawniony. Członkowie delegacji byli tak pod wrażeniem i tak byli zaniepokojeni niektórymi rzeczami, których świadkami byli w Polsce, że przed ogłoszeniem swego raportu oficjalnego uważali za wskazane poradzić się z ministrem spraw zagranicznych. Pan Bevin udzielił im rady, by zaczęli z ogłoszeniem raportu, i do

tej rady dostosowaliśmy się".

Czyżby p. Bevin nie chciał psuć atmosfery przed wyjazdem do Moskwy?

Redakcji udało się sprowadzić pewną nieznaczną ilość książek polskich. Zainteresowanych prosimy o wpłacenie należności jednocześnie z wysłaniem zamówienia.

- +++++
- | |
|--|
| 1/ Marek Święcicki - "Za siedmioma rzekami była Bolonia", str. 97. Cena - 2.00 |
| 2/ "1 Pułk Pancerny w walce", od Caen po Wilhelmshaven, str. 56. Cena - 1.60 |
| 3/ "W walce o wolność" - album fotograficzny bojów II. Korpusu. Cena - 2.80 |
| 4/ Bernard Andreus - "Zapiski janczarów" /wspomnienia "berlińców"/. Cena - 1.50, str. 56 |
| 5/ Ryszard Wraga - "Rozmyślenia Polaka o sprawie powrotu do Kraju", str. 16. Cena - 0.40 |
- +++++

Ponadto można otrzymać bezpłatnie następujące broszurki:

- 1/ Henryk Piątkowski - "Wkład Polski do drugiej wojny światowej".
- 2/ E. Federowicz - "Fryderyk Chopin" /szkic biograficzny/.
- 3/ Jerzy Lubecki - "Katolicyzm i prawosławie".
- 4/ "ARP", Adolf Bocheński - "Duch Imperatorowej".

NASZA SKRZYŃKA LISTOWA

Jaworski - Dziękujemy za listy. Odpiszemy.

Adam - Odpiszemy.

Krystyna - Wszystkie listy otrzymaliśmy. Odpiszemy wkrótce.

Tadeusz /Paris 13/ - Dziękujemy za wiadomości. Odpisujemy.

"Belweder" - Sprawę załatwimy. Dziękujemy za życzenia świąteczne.

Inż. Hen. - Osoba, o którą Kolega pyta, jest w Niemczech, w brytyjskiej strefie okupacyjnej.

Paweł K. - Odpiszemy. Dziękujemy za życzenia.